

CENY WYKOSI:

W Lwowie:
 za 2 korony, za dwurazowy
 koszt do domu dopłaca się 60 hel.
 na prowincyi:
 za 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
 kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
 miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
 W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
 W innych krajach: „ 6 „
 Każda zmiana adresu 40 ct.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miej-
 sce 20 hel, nadesłano wiersz ger-
 mondem 30 hel., małe ogłoszenia za
 wyraz 6 hel., najmniej 60 hel.

Numer pojedynczy:

W Lwowie . . . 6 hel.
 na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 511.

Nowy Rok — Nowy Wiek.

Na zegarze świata wydzwaniał rok nowy i nowe stulecie. Spór astronomów i polityków, czy w roku 1900 kończy się XIX-ty, czy rozpoczyna XX-ty, nie wpływa na nasze uczucia. We wrota nowego czasu wkraczamy z większym, niż zwykle, dreszczem prze-
 czuć, że przyszłość gotuje nam znaczne zmiany w ustroju społeczeństw i we wspólnym pojęciu na-
 rodów.

Im więcej pozorów pokoju i stałości, tem wię-
 cej obawy, że poza tem kryją się burze i grzyzy. Nawykliśmy do pozorów i kłamstwa w politycznej
 grze świata — i coraz mniej im ufamy. Toż niecier-
 pliwsi chcieliby mieć już jutro dzień nowy i wiek
 nowy, z rozbłyskami światła i prawdy, choćby wśród
 burz i piorunów.

Gryząca ironia niedawnej konferencji pokojowej,
 odbytej w Hadze z parady wielkiej potęgi mocarstw —
 i w ślad za tem wojna w południowej Afryce, z ku-
 łami wybuchowemi i cynizmem przemocy — obala
 wszelką wiarę, szarpie cierpliwość.

Blichtr i faryzeuszostwo w polityce, z całą swą
 stęchłą zaduchą kłamstw dyplomatycznych — to za-
 bójeza atmosfera, wlokąca się jeszcze z wieków da-
 wnych, którą pioruny wieku nowego muszą oczyścić.

* * *

Równomiernie rozwijać się musi proces we-
 wnętrny w wyrównaniu kontrastów społecznych. Ci,
 co praw więcej posiadli, niż równość obywatelska
 dozwala — muszą z nich ustąpić; ci, którzy do praw
 swych nie doszli — muszą je nabyć. Niedarmo lała
 się krew na gilotynach już przed nadejściem osta-
 tniego Rzeszy przywilejów strunieszalnych
 muszą runąć — obłuda w wymiarze wolności i spra-
 wiedliwości nie może być dłużej cierpiana. Prawo
 do życia i głos do upominania się o to prawo, mu-
 szą mieć wszyscy na równi.

Pomiędzy postępami nauki i zdobyczami wiedzy,
 a rozwojem stosunków społecznych otworzyły się
 przepaści, których nadal zgnia tradycja i konwen-
 tans kłamstw zapelniać nie może. Chciwość i chytróść
 rządzenia nie mogą dalej pokrywać kontrastów i bu-
 dować na pozorach. I tu pod korzec musi wejść
 światło — a dobrobyt i zadowolenie staną się ry-
 chleć udziałem wszystkich.

* * *

Na sprawiedliwości społecznej oprze i rozwi-
 nie się łatwo uznanie sprawiedliwości między naro-
 dami. Prawo narodu do bytu samodzielnego jest tyl-
 ko sumą praw poszczególnych członków narodu do
 życia. Tylko w ich poczuciu odrębności i sile, leży
 siła i odrębność narodu. Tak to pojmował Kościu-
 szko, gdy z pod Polańca odzywał się do chłopów,
 którzy naród „żywią“ — tak pojmowała ta patryoty-
 czna szlachta polska, która walczyła „za wolność
 naszą i waszą“.

Nie jeden stan — wszyscy muszą być
 ożywieni poczuciem wspólności narodowej i rozsze-
 rzyć szeregi obrońców narodu. To, co jest testamen-
 tem ginącej Ojczyzny, musi z wiekiem nowym roz-
 winąć się w całej pełni. Wolność — wolność szcze-
 ra i bez zastrzeżeń — musi podać rękę narodowo-
 ści, rozwiniętej w gorącą miłość Ojczyzny —
 a odbudowa niepodległości stanie na silnych pod-
 stawach.

Niemożliwymi będą wówczas nienaturalne soju-
 sze, które dziś lamia także naszą politykę prowincjonalną. Łączenie się z klerykami, stawiającymi
 religię ponad narodowość — wspólne działanie z feo-
 dalami, którzy w obronie autonomii krajów widzą
 obronę swych praw stanowych — nie będzie nadal
 możliwym. Cała siatka kłamstw i chytróści, udare-
 mniająca dziś zgodę między narodowościami — zo-
 stanie w jednej chwili rozerwana, gdy rzecz stanie
 na gruncie wolności. I tylko tam będzie stanowisko
 dla Polaków.

W kraju zaś niemożliwym stanie się Sejm,
 przecinający bojaźliwie arterie swego rozwoju eko-
 nomicznego przez zaściankowe układania budżetu i
 uchwalający z końcem XIX. wieku... nowe rogatki!

* * *

Nowy wiek następuje na nas z pewną grozą.
 Dość mu obłudy — chce prawdy i światła.

W wieku XVII. hiszpańska polityka absoluty-
 zmu usiłowała zgnieć każdy porыв narodowości —
 zaciętki Jezuita tłumili wszelki objaw wolności —
 a najemni żołdacy Tilly'ego, a najemni Wallenszteina
 trawili plon chłopów. Walka ciemnych potęg z
 nowym wiekiem.

W wieku XVIII. rozpasanie żywiołów, dążą-
 cych do zrzucenia pęt, ukutych całymi wiekami —
 wyswobodzenie ducha i skapanie się w światło, które
 oślepia swą jaskrawością — zaplanowanie geniusza,
 który stępną groty rewolucji, wiedzie narody na rzeź
 w imię swej potęgi i pogrąża świat w niemoc.

W wieku XIX. przychodzi do uznania prawa
 narodowe, lecz wolność lamie się jeszcze z ciemno-
 mi potęgami władzy, opartej na dawnych ideałach
 i wiedzy ku wielkim aglomeracjom państwowym,
 które cieszą się pokojem, opartym na milionach ba-
 gnetów.

Wiek XX. musi oswobodzić ludzkość z tego
 ciężaru żelaza, pod którym się coraz bardziej ugina.
 Musi on otworzyć wolności wszystkie wrota — naro-
 dom swobodę zupełnego stanowienia o sobie. Nie na
 armacie i pikietaubie będzie rękojmnia pokoju — lecz
 w uznaniu wzajemnych praw.

Dalsza walka o to nie będzie łatwą.
 Może uniknie krwi i będzie zawsze dziełem po-
 koju — czego z duszy pragniemy — ale do palia-
 tywów sięgać już nie może. Mowa walczących musi
 być coraz bezwzględniejsza, forma walki coraz bar-
 dziej radykalna.

I my w naszej walce rzucamy wszelką obłudę.
 Chcemy walczyć tak, jak nam każe sumienie i po-
 jęcie dobra publicznego. Osoby i ich dążenia egoistyczne
 znikają nam z oczu. Kto z nami — ten nas
 zrozumie i uzna.

Nie o nas tu bowiem idzie — nie o nasze
 „dziś“, nie o nasze pokolenie, lecz o przyszłość i
 dobro Ojczyzny.

Gdy wybijie godzina prawdy i sprawiedliwo-
 ści — wstanie i Polska w całej jasności swych
 praw nieprzedawnionych. Idźmy do tego celu i wi-
 taćmy nowy wiek, jako wiek sprawiedliwości i po-
 jedności!

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Rzeczy §. 14.

Wiedeń, 1 stycznia. Wiener Ztg. ogłasza:
 prowizoryum budżetowe dla całej monarchii na prze-
 ciąg 4 miesięcy, zaś dla austriackiej połowy mo-
 narchii prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy; —
 dalej cesarskie pismo odręczne do przewodniczącego
 w Radzie gabinetowej, w którym kwota udziału obu
 państw w wydatkach wspólnych ustanowiona zostaje
 przez koronę na pierwszych 6 miesięcy r. 1900, dla
 Austrii w wysokości 66⁴⁶/₁₀₀ — dla Węgier 33⁴⁶/₁₀₀
 — (a to już po odciążeniu 2 proc., pracipum, które
 pokrywa węgierski skarb państwowy).

Dalej ogłoszone są cesarskie rozporządzenia
 w sprawie rozdziału podatków spożywczych (Ueber-
 weisungsgesetz) i w sprawie bonifikacji rozmaitych
 należności pomiędzy obu państwami — rozporzą-
 dzenie cesarskie w sprawie uregulowania wzajemnych
 stosunków Austrii z Węgrami co do stempla przy
 należnościach bezpośrednich i co do niektórych taks
 stemplowych — wreszcie rozporządzenie w sprawie
 zmiany porządku, w jakim następują po sobie rygo-
 roza medyczne.

Zniesienie stempla dziennikarskiego — sankcyonowane.

Wiedeń, 1 stycznia. Wiener Zeitung ogłasza
 sankcję monarszą dla uchwalonej przez obie Izby
 Rady państwa ustawy o zniesieniu stem-
 pla dziennikarskiego i kalendarzowego
 z dniem 1 stycznia r. 1900.

Co do stempla kalendarzowego postanawia ta
 ustawa, że za kalendarze na r. 1900, niesprzedane
 do końca sierpnia tego roku, ma rząd zwrócić
 uiszczoną już dawniej należność stemplową.

Sejmy.

Wiedeń, 1 stycznia. Sejm dolno-austriacki
 przyjął na posiedzeniu sobotnim prowizoryum budże-
 towe. W toku rozprawy użyłano się, iż na obrady
 sejmowe nie wyznaczono dosyć czasu, jak również, że
 wiele uchwał jeszcze nie otrzymało sankcji cesarskiej.

P. Lueger i towarzysze postawili wniosek
 nagły z powodu umieszczonego w urzędowej Wiener
 Ztg. fejletonu, w którym narodzenie Chrystusa na-
 zwano „legendą“.

Po burzliwej dyskusji przyjęto nagłos i wnio-
 sek merytoryczny, wzywający rząd, aby uczynił, co
 należy, celem niedopuszczenia podobnych artykułów
 w dzienniku urzędowym. Sejm odroczone.
 Praga, 1 stycznia. Sobotniej rozprawie nad

prowizoryum budżetowem przemawiał pierwszy poseł
 Skarda, który oświadczył, iż Czesi dopóty nie za-
 niechają walki, dopóki nie będzie im wymierzona
 sprawiedliwość na punkcie zniesienia rozporządzeń
 językowych. Następnie zaatakował gwałtownie na-
 miestnika, do którego, jego zdaniem, Czesi nie mają
 zaufania.

Jeszcze gwałtowniej napadł na namiestnika p.
 Baxa, zalecając obstrukcję, aby parlament dopro-
 wadzić do upadku.

Wskutek nazwania przez p. Wolfa królestwa
 czeskiego „prowincją“, powstała ogromna burza, któ-
 rą marszałek tylko z trudnością zażegnał.

Po przemówieniu p. Pergelta, przyjęto pro-
 wizoryum i Sejm odroczone.

Berno morawskie, 1 stycznia. Podczas dys-
 kusji nad prowizoryum budżetowem, wyraził się
 p. Auspitz, iż Niemcy nie pozwolą sobie ode-
 brać tytułu Austriaków I. klasy i nigdy nie uznają
 czeskiego prawa państwowego. Powstała wrzawa
 ogromna, obustronnie obelgi sypały się, jak grad. Na-
 stępnie uchwalono prowizoryum i Sejm odroczone na
 czas nieograniczony.

Linc, 1 stycznia. Na sobotniem posiedzeniu
 górno-austriackiego Sejmu przyjęto prowizoryum
 budżetowe i odroczone Sejm do 2-go b. m. tj. do
 jutra.

Grac, 1 stycznia. Sejm styryjski odroczone
 w sobotę po uchwaleniu prowizoryum budżetowego.

Regulacya plac żandarmeryi.

Wiedeń, 1 stycznia. Cesarz zatwierdził ure-
 gulowanie plac żandarmeryi z dniem 1 stycznia br.
 Otdąd, wachmistrze i komendanci okręgów żandarm-
 skich, będą pobierali rocznie po 1.400 koron, inni
 wachmistrze rocznie 1.300 koron, komendanci poste-
 runków 1.100 koron, żandarmi 900 koron, wreszcie
 żandarmi odbywający służbę próbną, 2 korony dziennie.

Żonaci żandarmi pobierać będą kwaterunkowe, a
 mianowicie w Wiedniu 240 i 220 koron, w stacyach
 ponad 50.000 ludności 200 i 180 koron, w stacyach
 ponad 10.000—50.000 ludności 180 i 160 koron,
 w stacyach ponad 5.000—10.000 mieszkańców 160
 i 140 koron, w stacyach z ludnością od 2000 do
 5000 140 i 120 koron, wreszcie w stacyach ni-
 żej 2000 mieszkańców 120 i 100 koron rocznie.

Choroba króla belgijskiego

Bruksela, 1 stycznia. Choroba, na jaką
 padł obecnie król belgijski, jest skutkiem wywieńcie-
 cia nogi, którego w roku zeszłym król nabawił się
 podczas polowania.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Laurenco Marquez, 1 stycznia. Riuro Reu-
 tera donosi z Mafeking przez Pretoryę pod datą
 26 b. m.: Anglię spróbowali ataku, przyczem straci-
 li 109 ludzi w zabitych i rannych. Po stronie Boer-
 rów jest tylko dwóch zabitych i 7 rannych.

Londyn, 1 stycznia. Książę Connaught w miej-
 sce lorda Roberta zamianowany został głównym do-
 wódcą dla Irlandyi.

Londyn, 1 stycznia. Książę Walii został za-
 mianowany honorowym szefem nowo zorganizowanych
 wojsk Yeomanry i przeznaczył dla nich 100 gwincii.

Londyn, 1 stycznia. Niemiecki parowiec, przy-
 arestowany przez władze angielskie w Afryce z po-
 wodu, że jechało na nim 20 żołnierzy i trzech ofice-
 rów niemieckich, aby wstąpić do armii boerskiej,
 został aż do dalszej decyzji zatrzymany w Durbanie.
 Urzędownie dodają, że rząd miał poważne po-
 wody do tego kroku.

Pretorya, 1 stycznia. Trzech wziętych do nie-
 woli pod Malokoo Anglików opowiada, że w bitwie
 zginął jeden angielski oficer sztabowy, a syn lorda
 Salisbury'ego został ranny.

Waszyngton, 1 stycznia. Rząd transvaalski
 pozwolił, aby oficerowie amerykańscy towarzyszyli
 ruchom wojsk transvaalskich.

Amsterdam, 1 stycznia. Dzienniki donoszą,
 że reprezentant republiki orańskiej dr. Müller oświad-
 czył, iż wszelkie doniesienia, jakoby Boerowie orań-
 scy zajęli wobec Transwaalczyków stanowisko wątpli-
 we, lub nawet się od nich odwrócili, są po prostu
 plotką, również doniesienia o niepokojującym stanie
 zdrowia prezydenta Oranii, Steina, są wymysłem.
 stworzonym celem podniesienia ducha wśród Angli-
 ków. Jedynym celem Oranii jest utrzymać niepo-
 głoś obu republik południowo-afrykańskich.

Połączenie

Petersburg, 1 stycznia. Wczoraj, 30 grudnia,
 z wielkim entuzjazmem.

liniami i Indiami linią telegraficzną przez Rosję. Przez połączenie linii indyjskich i chińskich z rosyjskimi rozwiązana zostanie dla tych krajów kwestya połączenia z Europą za pomocą linii kontynentalnych. Pominawszy już to, że telegrafowanie tą drogą będzie znacznie tańsze, aniżeli kablem podwodnym, Francya otrzyma możność swobodnego przesyłania depesz urzędowych do Chin i Indji przez Rosję.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 1 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu trybunału stanu przemawiali dalej obrońcy i oskarżeni. Guérin napadał gwałtownie na senatorów, twierdząc, że wytoczony jemu i jego towarzyszom proces jest pogwałceniem wszelkiej sprawiedliwości i protestując przeciw szalbierstwu żydów. Przerwał mu generalny prokurator i zagroził karą dyscyplinarną. Podczas wczorajszego posiedzenia zmarła nagle na trybunie jedna osoba z publiczności.

Amnestya.

Rzym, 1 stycznia. Król wydał amnestyę dla pociągniętych do odpowiedzialności za przestępstwa przeciw bezpieczeństwu publicznemu, oraz dla znajdujących się w śledztwie z powodu naruszenia ustawy o stowarzyszeniach i ustawy prasowej. Dalej otrzymali amnestyę pociągnięci do odpowiedzialności za zbrodnie polityczne, tudzież za przeszkadzanie władzy w wykonywaniu jej obowiązków. Od amnestyi wykluczeni są już skazani, oraz ci, którzy się nie stawili na wezwanie sądu. Amnestya nie odnosi się również do zbrodni przeciw bezpieczeństwu własności i życia.

Z Bułgaryi.

Sofia, 1 stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę, upoważniającą rząd do wydania pod szczegółniejszą gwarancją bonów skarbowych aż do wysokości 40 milionów franków z 5-letnim co najwyżej terminem spłaty.

Wiedeń, 1 stycznia. *Fremdenblatt* dowiadyuje się, że cesarz wyjedzie dnia 2 bm. na łowy do Radmer, skąd powróci 5 bm. do Wiednia.

Dnia 13 i 15 stycznia odbędą się w zamku cesarskim obiady delegacyjne.

Wiedeń, 1 stycznia. Kompozytor Millöcker zmarł wczoraj.

Praga, 1 stycznia. Dzienniki tutejsze donoszą, że wskutek telegraficznego polecenia obecnego rządu wszyscy żandarmi, sprowadzeni niedawno do Czech i Moraw z innych krajów koronnych, zostali odesłani na powrót do miejsc swojego przeznaczenia.

Budapeszt, 1 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawy dla spraw wspólnych i ustanowienie kwoty.

Petersburg, 1 stycznia. Ze strony wiarygodnej zapewniają, że zupełnie bezzasadną jest wiadomość o zaręczynach ks. Ludwika Napoleona, który, jak wiadomo, jest pułkownikiem w wojsku rosyjskim, z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich.

Moskwa, 1 stycznia. W stanie zdrowia Tolstoj nastąpiło znaczne pogorszenie.

Awans w obronie krajowej.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 1 stycznia. Cesarz zamianował z d. 1 stycznia 1900 r. podporucznikami w nieczynnej służbie:

a) w piechocie obrony krajowej następujących kadetów w nieczynnej służbie (zastępców oficerów): Błażeja Pawlika, p. piech. obr. kraj. w Kolomyi nr. 36; Ludwika Thona i Alfreda Placeka obydwu p. piech. obr. kraj. w Krakowie nr. 16; Władysława Fischera p. piech. obr. kraj. w Kolomyi nr. 36; Franciszka Smatkego p. p. obr. kraj. w Stanisławowie nr. 20; Wojciecha Tepperweina p. p. obr. kraj. w Złoczowie nr. 35; Kazimierza Nowotarskiego pp. obr. kraj. w Przemyśle nr. 18; Maksymiliana Schröcka pp. obr. kraj. w Czerniowcach nr. 22; Antoniego Krziza p. p. obrony krajowej w Rzeszowie nr. 17; Emila Weila pp. obr. kr. w Rzeszowie nr. 15, Alberta Ekertha, Teodora Szustera pp. obr. kr. w Krakowie nr. 16, Jerzego Toma pp. obr. kr. w Czerniowcach nr. 22, Franciszka Matouszeka, Wincentego Zlamala pp. obr. kraj. w Przemyśle nr. 18, Antoniego Janouska pp. obr. kr. w Czerniowcach nr. 22, Franciszka Kremena pp. obr. kr. w Przemyśle nr. 18, Wincentego Zdanowicza pp. obr. kraj. we Lwowie nr. 19.

b) w kawalerii obrony krajowej następujących kadetów w nieczynnej służbie (zastępców oficerów): Krzysztof Reissera p. ulan. obr. kr. nr. 2, Franciszka Karlika p. ulan. obr. kr. nr. 1, dra Adolfa Mayera p. ulan. obr. kraj. nr. 4, Ludwika bar. Kraussa p. ulan. obr. kr. nr. 6.

Zakończenie sesyi sejmowej.

Lwów, 31 grudnia.

Dwudziesta sesya sejmowa zakończyła się — jak wiadomo już — w sobotę popołudniu. Najważniejszym jej momentem było uchwalenie prowizorycznego budżetu, które przedłożył Izbie imieniem p. Skalski. Dyskusya była niedługa, gdyż Okuniewski, odnosząc się do

całą litanję żalów i zarzutów; po nim p. Bernadzikowski wniósł rezolucyę, domagającą się od rządu, aby w pierwszej połowie stycznia r. 1900 zwołał Sejm na dalszą sesyę; wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Bobrzyński polemizował z Okuniewskim w sprawie paralelek ruskich w gimnazjum kolonijjskim.

Jedyna żywsza scena rozegrała się między przedstawicielem rządu, a p. Okuniewskim. Rada dworu hr. Łoś imieniem rządu oświadczył, że zarzuty p. Okuniewskiego są zbyt ogólnikowe. Prosi o fakty, a rząd „zrobi, co uzna za stosowne“, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Na to woła p. Okuniewski: Podałem trzy fakty w Radzie państwa, a niema żadnej odpowiedzi!

Przed głosowaniem przeprowadzono jeszcze małą rozprawę nad rezolucyą p. Bernadzikowskiego. P. Abrahamowicz sądzi, że zbędne jest określać termin kalendarzowy, wystarczy żądać, by zwołano Sejm w jak najkrótszym czasie.

P. Romanowicz wnosi, aby rezolucya opiewała: „w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie w ciągu miesiąca stycznia“. Dr. Bernadzikowski przyłącza się do rezolucyi — mimo to jednak utrzymała się platoniczna stylizacya p. Abrahamowicza. Rządowi wolno tłumaczyć sobie ów „najkrótszy czas“ — jak mu się podoba.

Prócz tej rezolucyi uchwalono wszystkie wnioski w sprawie provizoryum budżetowego, a następnie wnioski w sprawie zapomóg dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi.

Wnioski komisji budżetowej upoważniają Wydział krajowy do czynienia zwyczajnych wydatków z funduszu krajowego w ciągu pierwszego kwartału r. 1900, oraz do pobierania dodatków do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatku do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5 proc. podatku od domów wolnych, w wysokości 60 hel. od każdej korony całej przepisanej należności tych podatków;

b) dodatku do państwowych bezpośrednich podatków osobistych z wyjątkiem podatku osobistodochodowego w wysokości 66 hel. od każdej korony całej przepisanej należności tych podatków;

c) opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim opłacać będą dodatek od podatków wymienionych w II a) w wysokości 49 gr., zaś do wymienionych w II b) w wysokości 55 groszy od każdej korony całej należności tych podatków.

W dalszym ciągu posiedzenia dokonano wyboru członka Wydziału kraj. z całego Sejmu w miejsce śp. Horszarda — mimo protestu p. Bernadzikowskiego, który domagał się, aby ten wybór odrzucić. Na 106 głosujących, wybrany został 61 głosami p. Stanisław Dąbbski, który już w chwili wyboru na posła był desygnowany na tę posadę. Posłowie demokratyczni i ludowi oddali białe kartki.

Tak więc w Wydziale krajowym nie będzie już lekarz naczelnikiem departamentu sanitarnego, natomiast zyska kraj w swej naczelnej autonomicznej władzy jednego więcej twardego konserwatystę — a o to przecież chodziło. Będziemy więc pod światłem kierownictwem p. Dąbbskiego konserwować i nasze wspaniałe stosunki szpitalne na prowincyi, warunki możliwej niezdrówoty po małych i wielkich miastach — ogółem to całe galicyjskie eldorado bałkij, niedbałstwa i nieporządku. A na to lekarza wcale nie potrzeba!

W końcu uchwalili Sejm jeszcze wnioski nagłe: w sprawie dożywocia dla p. Horszardowej (1200 zł. rocznie), oraz w sprawie kolei Zakopane-Suchahora i Przeworsk-Bachórz-Dynów.

O godz. 3 min. 30, po odczytaniu zgłoszonych jeszcze kilku interpelacyj posłów ludowych, namiestnik obwieścił reskrypt cesarski, odraczający sesyę, poczem marszałek zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza i życzeniem posłom szczęśliwego Nowego Roku.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 30 grudnia.

Ostatnie w r. 1899 posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było sprawie budżetu.

Uchwalono między innemi: rubrykę 5.400 zł. na ewentualne pomnożenie liczby straży policyjnej; urządzić w najbliższej przyszłości targowice w okolicy ulic: Zyblikiewicza i Łyczakowskiej; na pomnik Mickiewicza we Lwowie 30.000 zł. w pięciu ratach rocznych po 6.000 zł. — na pomnik Kościuszki, który ma stanąć naprzeciw gmachu sejmowego — uchwalono w tym roku tylko 2.000 zł. (zamiast 5.000 zł.).

Uchwalono dalej rezolucyę r. Heppego:

„Wzywa się magistrat, aby zwołać ankietę w pierwszych dniach stycznia b. r. dla zastanowienia się nad poczynieniem kroków, celem odebrania dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego od obcego przedsiębiorcy.“

W sprawie uchwalonej pozycyi 10.000 zł. na popieranie przemysłu i handlu, postawił dr. Rucker wniosek następujący: „Wzywa się magistrat, aby wypracował projekt, kosztorys i obliczenie rentowności domów warsztatowych dla przemysłu drobnego z uwzględnieniem: 1. aby była przewidziana możność użycia motorów i maszyn pomocniczych; 2. aby była jedna kondygaacya dla chładowe i tanie mieszkanie

dla rzemieślników, warstwy swe tam miały, aby była przewidziana w przyszłości możliwość dziania centralnego bazaru handlowego w mieście rzemieślników.“

Wniosek ten wywołał żywą dyskusyę, która nareszcie zaś uchwalono, że wniosek ten będzie rozstrzygnięto traktowany.

Przy funduszu szkolnym rozwinęła się żywa dyskusya za podwyższeniem płacy nauczycielom lwowskim, w której przemawiali radni: Rydygier, Podlewski, Thulie i Riedl. Referent prof. Ciesielski oświadczył się również za jak największym podwyższeniem, domagał się jednak, ażeby tak nauczyciele, jak i nauczycielki uczyli pełną liczbę godzin. Wniosek p. Rydygiera, ażeby pensye podwyższyć nauczycielom już z 1. stycznia rb. — nie uzyskał większości.

Zyczeniem szczęśliwego Nowego Roku zamknął prezydent o g. 9. posiedzenie.

KRONIKA.

Lianowania. Cesarz zamianował wicekonsula w Kurytybie Wilhelma Pohla, a wicekonsulami: attaché konsularnego w Odessie, Kostantego Bilińskiego i sekretarza kancelaryjnego klasy drugiej Juliusza Doliwę Stępskiego, zatrudnionego przy konsulacie w Kairze, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych posadach.

Minister rolnictwa zamianował oficyna rachunkowego Dyrekeyi lasów i dóbr skarbowych oddział I. we Lwowie, Aleksandra Gnädingera, rewidentem rachunkowym przy tejże dyrekeyi.

Z Izby adwokackiej. W sobotę wieczorem odbyło się walne zgromadzenie Izby adwokackiej przy bardzo licznym udziale adwokatów tutejszych i zamojskich. Oddano 101 głosów. Prezesem Izby został ponownie wybrany dr. Emanuel Roitński 93 głosami — 8 kartek oddano białych. Prezesem rady dyscyplinarnej został ponownie dr. Adam Horwath. Przy wyborze 1-go i 2-go wiceprezydenta Izby, głosowanie odbywało się dwa razy. Pierwszym wiceprezydentem wybrano dra Henryka Maksa 51 głosami w miejsce dra Władysława Goreckiego, który uzyskał jedynie 46 głosów. Drugim wiceprezydentem został wybrany w drugim głosowaniu dr. Emil Byk 50 głosami w miejsce dra Tadeusza Skalkowskiego, który otrzymał 46 głosów. Prokuratorem Izby w miejsce dra Dulęby, który zrezygnował z tej godności, wybrano dra Tadeusza Solowija.

Nadto zgromadzenie uchwaliło przyłączyć się do akcyi wiedeńskiej Izby adwokackiej, oświadczając, że przeciw zakazowi rady dyscyplinarnej, aby adwokatom nie wolno było podawać do dzienników inseratów. Na wniosek dr. Al. Lisiewiczza uchwalono, aby Wydział zaręmonstrował przeciw podwyższeniu podatku zarobkowego i upomniął się u władz, aby bodaj jeden reprezentant stanu adwokackiego zasiadał w podatkowych komisjach wymiarowych, a dalej uchwalono poczynić kroki, aby rozprawy w sądach odbywały się tylko w godzinach przedpołudniowych.

† **Jan Matkowski**, długoletni rzadca dóbr hr. Lanckorońskiego, żołnierz z r. 1863, zmarł nagle w 53 roku życia w Jagielnicy. Wszelkstronnie wykształcony cieszył się ogólną sympatyą, osobliwie u włościan, dla których był prawdziwym ojcem.

† **W klasztorze** PP. Benedyktynek iac. we Lwowie umarła, opatrzona SS. Sakramentami, zakonnica Marya Elekta Kaufman, przeorysza, lat 49, powołania 20.

Pogrzeb ś. p. Maryi Abramowiczówny odbył się w sobotę popołudniu z kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. Kondukt ruszył dopiero o godzinie 4, czekano bowiem na ojca, który w ostatniej chwili przysłał telegraficzną wiadomość, że przybył nie zdążył. Przed kościołem OO. Bernardynów na pl. Bernardyńskim zgromadziło się w czasie pogrzebu kilka tysięcy ludzi, i cały ten tłum różnobarwną falą ruszył w ślad za karawanem, aż do wrót cmentarnych.

Biały wóz żałobny, w białe zaprzężony konie, służba pogrzebowa w białe przyodziana szaty. Przed karawanem księża zakonów OO. Bernardynów i OO. Jezuitów — za karawanem brat i kilku przybyłych krewnych, dalej koleżanki i przyjaciółki zmarłej. Szczera i za współczucia zabłysła w oku wszystkich, gdy trumnę spuszczano do grobowca.

Starych centów nie chciała służba tramwaju elektrycznego przyjmować już przez całą sobotę, tłumacząc się takim zarządzeniem magistratu. Dziwić się wypada, jak magistrat mógł wydać takie zarządzenie, sprzeczne z rozporządzeniem ministerstwa, wedle którego stare centy mają być wycofane z obiegu z dniem 31, a nie 30 grudnia. Wszak łatwiej poradzić sobie władzy z workiem starych centów, aniżeli biednemu z kilkoma centami! Zresztą powinien magistrat wiedzieć z doświadczenia, że po jednym kresowym terminie wycofania jakiejś monety z obiegu, daje rząd zwykle drugi termin, tylko z ograniczeniem przyjmowania do pewnych głównych urzędów wypłaty, i nie narazę biednych na stratę!

W Berlinie umarł nestor chemików niemieckich Ramelsberg.

Fabryki żelaza w Austrii, związane kartelem, w dniu wczorajszym ceny: żelaza walcowanego 100 k., żelazki kutej o 2 kor., a osi toczonych o 4

Z sali sądowej.

„Monitor“ przed sądem.

Lwów, 30 grudnia.

Rozprawa zaczęła się o g. 10 rano. Na wstępie odczytuje przewodniczący inkryminowany artykuł *Monitory*, będący przedmiotem oskarżenia, pod napisem: „Dr. Natan Löwenstein nie głupi i ma spryt“.

Przew.: Wczoraj oznajmił nam pan, że pan prowadzi dowód prawdy, iż p. Czerniakowski wszystkie te okoliczności, które pan czytał, zataił. Nam potrzebna jest wiadomość i o tem, czy pan prowadzi dowód prawdy, że rzecz się tak miała, jak we wnioskach wczorajszych stan jest przedstawiony i kiedy był ten sąd? Osk. Br.: Prowadzę dowód prawdy na to, że p. Czerniakowski wiedział o rozmaitych rzeczach tych, ale z rozmysłu je zataił. Przew.: Ale czy tak było, jak pan przedstawił we wnioskach? Osk. Br.: Nie chciałbym, aby wogóle rozprawa została odroczone i aby chciano szerokie robić badania czy faktycznie tak było, czy inaczej troszeczkę. Dlatego ograniczam, o ile możliwości mój dowód prawdy na to, że p. Czerniakowski wiedział o tych rozmaitych rzeczach i nawet czuł się pokrzywdzonym, a mimo tego, wobec tego sądu zataił te wszystkie rzeczy i nie powiedział prawdy. Przew.: Na moje pytanie więc mi pan właściwie nie daje odpowiedzi, niech się więc pan nie dziwi konsekwencjom. Czy p. Czerniakowski odgrywa jakąś rolę w życiu publicznym. Osk. Br.: Nie wiem o tem.

Przew.: Wyjaśnij panu, dlaczego o to się pytam, bo podczas rozprawy twierdził pan, że notatki w dzienniku pańskim służą sprawie publicznej i nie ma żadnej animozycji osobistej. Pytam się więc pana w jakiej sprawie publicznej przysłużyć się pan chciał, pisząc, że p. Czerniakowski był świadkiem niewygodnym, powołany w sądzie Löwensteinowskim a p. Löw. obawiając się, wysłać go chciał do Ameryki? Osk. Br.: Nie podejmywałem walki z p. Czerniakowskim, bo nie odgrywał żadnej wybitnej roli i nie wiem, czy się zajmuje sprawami publicznymi. Toczyłem walkę z p. Löwensteinem, a pośrednio w tę całą sprawę włączony był p. Czerniakowski. On też przyczynił się do tego, że na tym sądzie Löwensteinowskim nie wykryto rozmaitych spraw. Ten cały artykuł nie jest skierowany przeciw p. Czerniakowskiemu, tylko właściwie przeciwko p. Löw., który w życiu politycznym i społecznym odgrywa bardzo wybitną rolę. Przew.: Pan tem samem daje satysfakcję p. Czerniakowskiemu, że pan nie chciał go obrazić. Osk. Br.: Obrażać go nie potrzebowałem. Powiedziałem mu słowa prawdy i twierdząc to stanowczo, że był raz niewygodnym świadkiem, raz nie i to jest świętą prawdą.

Przew. (do Cz.): Czy to oświadczenie pana oskarżonego, że toczy walkę nie z panem, ale z panem Löw., że nie miał zamiaru pana obrazić, czy to nie jest dla pana dostateczną satysfakcją? Bo skończyłby się odrazu ta cała rozprawa? Czerniakowski: To jest tylko wykręt ze strony p. Breitera, bo cały artykuł na mnie się skupia i cały świat o tem dziś wie. Więc chciałbym, aby mi udowodnił, że wiedziałem o tych sprawach, a zatailem. Niech udowadnia. Przew.: Proszę pana podać mniej więcej datę sądu Löwenst. Osk. Br.: Termin był mniej więcej w lipcu 1898 r. Przew.: W artykule tym jest powiedziane, że p. Czerniakowski mógłby się stać bardzo niewygodnym świadkiem. W jakiej sprawie mógłby p. Czerniakowski stać się takim i czy tu, gdzie jest za świadka powołany, czy nie? Osk. Br.: Niewygodnym był w czasie składania zeznań. Pozwolę sobie przedstawić całą rzecz od początku sprawy hr. Łęczyńskiej. Otóż hr. Łęczyńska posiada dwie córki. Do matki i do córek należał majątek Kutkorz. Pan Löwenstein weisnął się do nich, poznał się i nawiązał stosunki. Te stosunki z p. Łęczyńską były bardzo zażyłe, równocześnie jednak p. Löwenstein starał się, aby Kutkorz został sprzedany. Na Kutkorzu jednak miał tak p. Czerniakowski, jak i hr. Platerowa, zainstalowaną kwotę po 100 tysięcy zł. i nadto 2 tysiące zł. rocznej renty. Pan Löwenstein naprzód zaopiekował się majątkiem, chcąc ją nakłonić do tej sprzedaży. Naturalnie sprawa nie mogła dojść do skutku, jak długo była kwota zainstalowana, dlatego p. Löwenstein zaczął nakłaniać panią Czerniakowską, aby ona pretensję swoją w wysokości 100 tysięcy zł. i rentę 2 tysiące zł. sprzedała za 50 tysięcy zł.

Jednak pani Czerniakowska sprzeciwiła się temu, nie chcąc za tak niską cenę sprzedać swoich pretensyj. Wówczas p. Löwenstein nakłonił matkę, aby wstrzymała wypłatę tej rocznej renty w kwocie 400 zł. — wobec tego, że położenie materialne państwa Czerniakowskich było bardzo krytyczne. P. Czerniakowski wdrożył egzekucję przeciw matce — w jakiś podejrzanym sposób została uchylona ta egzekucja i nie została doręczona p. Weronice hr. Łęczyńskiej. Pan Löwenstein egzekucję zakwestyjonował, zaś do depozytu złożył 1600 zł. Przew.: Swoich? Osk. Br.: Tego nie wiem — wiem tylko, że złożył 1600 zł. i wytoczył pp. Czerniakowski proces o nieważność zapisu pani Czerniakowskiej na rzecz p. Czerniakowskiego. W międzyczasie zapadła druga rata do wypłaty pani Czerniakowskiej. Pan Löwenstein złożył znów do depozytu tych 1600 zł. a proces prowadził dalej — chcąc tym sposobem niejako głodem zmusić panią Czerniakowską do sprzedaży pretensyj na Kutkorzu.

Przew.: Kogo zastępował tutaj pan Löwen-

stein. Osk. Br.: W tym procesie firmował się, że robi wszystko w interesie matki. Przew.: Czy miał fałszywe pełnomocnictwo, czy nie. Osk. Br.: Powiedziałem, że chciał w ten sposób niejako zmusić panią Czerniakowską do sprzedania tej pretensyj 100.000 zł. Złożywszy tych 1.600 zł., udaje się jeszcze raz do pana Czerniakowskiego i oświadcza, że cały Kutkorz pójdzie na licytację, jeżeli on nie sprzeda sam tej swojej pretensyj. Równocześnie p. Löwenstein miał już kupca w zanadru, a mianowicie p. Homolacza. Przed panią Czerniakowską mówił, że on kupuje to na rzecz matki, W. hr. Łęczyńskiej. Powiedział jej, że te 100.000 odkupuje w imieniu matki — to znaczy za 50 tysięcy — dalej oświadczył, że pani Czerniakowska zresztą i tak dostanie majątek po matce, w ogóle przedstawiał jej tę rzecz jako bardzo dobry dla niej interes. Tymczasem p. Weronika hr. Łęczyńska zupełnie o tem nie wiedziała. Pretensje kupował właściwie sam pan Löwenstein z p. Homolaczem. Pan Czerniakowski wiedział o tem wszystkim, albowiem ta sprawa wyszła na jaw w rodzinie. Mimo tego jednak, kiedy był pytany w tym sądzie honorowym, jaki złożył pan Löwenstein, powiedział, że nie wie. Wtedy p. Löw. sprowadził go aż z Paryża umyślnie — dał mu nawet jakąś zaliczkę, czy płacił pobyt jego tutaj.

Przew.: Ja tu jeszcze właściwie nie widzę oszukańczego działania. Breiter: Jeżeli on nabywał w imieniu matki hrabiny Weroniki Łęczyńskiej, a ona o tem nie wiedziała... Przew.: Może to była finta adwokacka. Czy p. hr. Łęcz. co na tem straciła? Breiter: Gdyby nie było tych właśnie stosunków w rodzinie Łęcz. — kto wie, czyby się nie utrzymała przy całym Kutkorzu. Przew.: I pan to udowadnia, czy pan podaje? Breiter: Ja podaję tutaj dowód na to, że pan Czerniakowski wiedział o tem. Przew.: Ale czy te fakty są prawdziwe? Breiter: Uważałem je zawsze za prawdziwe. Pan Czerniakowski o tem wiedział. Mam świadków, którzy o tem rozmawiali z panem Czerniakowskim i brali udział w tych świadectwach, a kiedy przyszło do sądu — zataił to.

Drugą rzeczą, którą p. Czerniakowski zataił, była następująca sprawa. Kiedy p. dr. Löwenstein nakłonił p. Czerniakowską do sprzedaży swoich pretensyj, obiecał jej także, że od matki wyrobi czy odbierze dla niej dwa czy trzy sznury pereł bardzo drogocennych. Robił to p. Löwenstein dlatego, aby zachęcić p. Czerniakowską do sprzedaży tej. Pereł te przedstawiały wartość 8 do 10.000 zł. Tymczasem, kiedy już p. Czerniakowska te pretensje swoje sprzedała, p. Löwenstein zwlekał z wydaniem tych pereł. Kiedy jednak pp. Czerniakowscy oświadczyli mu, że przecież wobec nich się zobowiązał i że żyją i mogą zebrać pod przysięgą — pan Löwenstein powiedział: „Jeżeli pani złoży przysięgę, że zobowiązałem się, to ja zapłacę“. Faktycznie p. Czerniakowska udała się do Bernardynów, złożyła tę przysięgę, przyniosła poświadczenie od księdza i wtedy p. Löwenstein z wielką biedą zapłacił 1.800 zł.

Przew.: Czy było ułożone, że p. Czerniakowska złoży przysięgę przed księdzem na 10.000, czy na pereł, czy na te 1.800 zł.? Osk. Br.: Uгода była na pereł, ale zamiast nich zapłacił ostatecznie p. Löwenstein 1.800 zł. Przew.: A dlaczego pani Czerniakowska przyjęła tak mało? Osk. Br.: Trzeba znać położenie materialne pp. Czerniakowskich. Jest bieda u nich. Przew.: A może to p. Löwenstein zrobił w interesie p. Weroniki hr. Łęczyńskiej, której był pełnomocnikiem, że zamiast pereł, dał 1.800 zł., lub też może pan wie, że to pereł u niego zostały? Osk. Br.: Co z temi perełami się stało, nie wiem. Przew.: Stoi mi ciągle ta myśl przed oczyma, czy to, co zataił p. Czerniakowski było zatajeniem tego rodzaju, że p. Czerniakowski zasłużył sobie na miano świadka bardzo wolnego? Osk. Br.: Gdyby pan Czerniakowski przed sądem opowiedział tę historię pereł, (a zna ją z pewnością lepiej, niż ja), byłby rzucił jakieś światło na osobę p. Löwensteina, a on nie wspominał nawet. Trzeci fakt dotyczy p. hr. Platerowej. Mianowicie p. hr. Platerowa była w sporze z mężem swoim. Żądała rozwodu. Sprawą tą zajmował się także dr. Löwenstein.

W toku tego procesu p. hr. Platerowa będąc u pp. Czerniakowskich, skarżyła się przed nimi, że p. Löwenstein przyszedł do niej i wyłudził od niej pełnomocnictwo do zrobienia ugody majątkowej z mężem. A zaznaczam tutaj, że mąż dawał jej więc zwaną „Średnią wieś“. P. Löwenstein wziął od niej pełnomocnictwo i także bez jej wiedzy zupełnie, sprzedał tę Średnią wieś za około 120.000 zł. Sumę otrzymaną ze sprzedaży zawinkulował w ten sposób, że on wyłącznie sumą tą mógł zawiadować. Od tej sumy płaci jej tylko 4 procent, gdy tymczasem sam, o ile wiadomo, bawi się w rozmaite interesy finansowe, więc bierze znacznie wyższy procent bo do 10%. Sumę tę wziął do siebie na lat 10. Przew.: A dlaczego właściwie wziął on tę sumę na lat 10? Osk. Br.: To znaczy, że będzie zawiadywał nią przez lat 10 i płacił procenta. Przew.: Może były na tem jakie ciężary? Osk. Br.: Nie było żadnych. Przew.: A więc dlaczego to zrobił? Osk. Br.: To jest rzeczą więcej dra Löwensteina. Prócz tego dr. Löwenstein dopuścił do tego, że p. Platerowa przeważnie przez niego zaciągała długi, a wskutek tego suma ta stopniała zaledwie do trzeciej części. Przew.: W jakim, mniej więcej tak czasie stopniała? Osk. Br.: Będzie temu trzy lata, jak sprzedała wieś Średnią, więc w tym czasie.

Przew.: Wice ta suma jest u p. Löwensteina? Osk. Br.: Tak jest. Ale pretensje tych, którzy pożyczali, wiszą na niej. Pan Czerniakowski i o tym fakcie miał wiadomość i mógł to poruszyć w owym sądzie honorowym, a jednak tego nie robił i zataił. Przew.: W jakiej sprawie on się stał teraz niewygodnym świadkiem dla p. Löwensteina? Osk. Br.: Wiadomo było, że może wystąpić przeciw p. Löwensteinowi publicznie, czy to w jakim piśmie, czy to na jakiegokolwiek bądź innej drodze. Przew.: Ale pan powiada, że byłby niewygodny, gdyby się ta sprawa o sąd oparła? Osk. Br.: Ja staczam ciągłą walkę z p. Löwensteinem i gdyby się ta sprawa o sąd oparła, p. Czerniakowski mógłby być na świadka powołany przezemnie, albo przez p. Löwensteina i stać się w ten sposób niewygodnym dla niego. Przew.: Tu jedna rzecz wpada w oczy, że p. dr. Löwenstein, który chciał się pozbyć świadka, ekspedując go do Ameryki, mógłby się raczej czuć wystawionym na to publiczne urąganie i czuć obrażony, a nie p. Czerniakowski, a nie skarży p. Löwensteina tylko p. Czerniakowski? Osk. Br.: To jest taka sama sprawa, jak sprawa z p. dr. Solowijem. Ja wytoczyłem wielkie działo przeciw komitetowi likwidacyjnemu, a ten mnie nie skarży, tylko skarży mnie p. dr. Solowij, przeciw któremu ja właściwie w niczem nie wystąpiłem. Widać p. Löwenstein ma skórę mastodonta, a p. Czerniakowski może ma cieńszą.

Przew.: Czy pan utrzymuje jakie stosunki z panem Czerniakowskim?

Osk. Br.: Pierwszy raz poznałem pana Czerniakowskiego w lokalu publicznym, wtedy, kiedy p. Löw. sprowadził go z Paryża. — Pan Czerniakowski był w towarzystwie adwokata swego p. Szafranski i pan Szafranski przedstawił mi go. Przew.: Czy p. Czerniakowski był uprzedzony o pojawieniu się tego inkryminowanego artykułu? Osk. Br.: Nie. Z p. Czerniakowskim nigdy się nie znośm, a zresztą ja powinienem go raczej zaskarżyć za to, co p. Czerniakowski wygadawał w lokalach po pojawieniu się tego artykułu. Przew.: Niech nam pan przedstawi to, co p. Czerniakowski w owym sądzie zeznawał. Wiem, że wystawił p. Löwensteinowi świadectwo moralności.

Przew.: Pan musi przynajmniej nam powiedzieć, jak i o ile zeznawał odmiennie, abyśmy mogli ocenić. Breiter: Mogę to powiedzieć, tylko musiałbym chwilę czasu mieć na to, aby wyszukać w *Monitorze*. Faktem jest, że p. Czerniakowski powiedział, że p. Löwenstein jest jego dobrodziejem, że go zupełnie nie skrzywdził, że wogóle żadnej urazy do niego nie czuje. Przew.: A czy pan poruszał te sprawy Kutkorskie w *Monitorze*? Breiter: Poruszałem. Zaczętem zdaje mi się przy końcu r. 1897 i aż do końca r. 1898 szły artykuły z podaniem nazwisk i wszystkich faktów, ale i w tym roku było masę wzmianek o tej sprawie. Przew.: A czy reagowali oni na to? Breiter: Reagowaniem niby miało być to zwołanie sądu honorowego przez pana Löwensteina. Przew.: A pan nie reagował na zwołanie tego sądu? Breiter: Otrzymałszy wezwanie na sąd, chciałem mieć również zastępców ze swojej strony. Gdy na wysłany przeze mnie list nie otrzymałem odpowiedzi — nie stawilem się na sądzie. Przew.: Są tu przecież wymienieni jako członkowie tego sądu ludzie, jak pan Rewakowicz, znany od wielu lat publicysta, nader prawy człowiek, są to ludzie, dający gwarancję sprawiedliwego sądu. Osk. Breiter: Zdaje mi się, że wpływy p. Löwensteina są większe, niż moje.

Przew.: Nie będzie pan przecie posądzać tych ludzi, aby z krzywdą dla drugich dali się powołać. Osk. Br.: Przecież trzeba było i mnie pozwolić wybrać swoich sędziów, ja dzisiaj mogę zwołać moich przyjaciół i na kogoś wydać wyrok śmierci. Przew.: Kto panu potrzebne do tej sprawy daty dostarczył, czy p. Czerniakowski? Osk. Br.: Pana Czerniakowskiego nie było wtedy wogóle we Lwowie. Kto mnie dostarczył, to jest tajemnica redakcyjna, miałem zresztą sam do dyspozycji rozmaite akta.

P. Czerniakowski w dalszym ciągu rozprawy, przychyliła się do wniosku, ażeby nie przesłuchiwać jako świadków panów: Aschenazego, Steczkowskiego, Walca i Greka, zgadza się również na to, ażeby i sam jako świadek nie był przesłuchiwany.

W czasie rozprawy popołudniowej przew. oznajmia, że otrzymał list od p. Wysoczańskiego, w którym prosi o odczytanie tegoż na rozprawie. Przew. zapytuje strony o oświadczenie się w tej sprawie. Dr. Wł. Solowij zgadza się na odczytanie tego listu, ale zarazem uprasza o przesłuchanie p. Dr. Nussbrechera, adwokata kraj. we Lwowie, a to na okoliczność, że p. Czern. oświadczył wyraźnie wobec dr. Nussbrechera, że oskarżenie, skierowane przeciwko p. Ern. Breiterowi na podstawie wyraźnego porozumienia się z p. Ern. Br., zaniósł z nim razem do sądu kraj. kam. we Lwowie; 2) że tenże sam p. Czern. oświadczył wobec dr. Nussbrechera, że ani do p. Br., ani też p. Br. do niego nie ma żadnej złości; 3) że notatka o swej podatności p. Czern. co do świadczenia w sprawie p. Löwensteina, w tym sądzie honorowym pojawiła się dopiero wówczas w *Monitorze*, gdy p. dr. Löwenstein mimo wyraźnej presji i nalegania ze strony interesowanych (nie wspominajmy nazwisk) co do wydania ewnych pereł dał odmowną odpowiedź; 4) że p. Czern. twierdził wobec dr. Nussbrechera, że na dr. Löwensteina znajdzie sto środków, którymi go zmusi do zadośćuczynienia jego żądaniu; wreszcie, że na uwagę dra

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego